

*Leszek Jerzy Jasiński**

GOSPODARKA I TEORIA EKONOMICZNA PO KRYZYSIE

W latach 2008–2009 doszło na świecie do znaczącego załamania gospodarczego. W chwili powstawania tego tekstu (październik 2009 r.) brakuje odpowiedzi na dwa zasadnicze pytania: jak długo będzie utrzymywać się to załamanie oraz czy jego zakończenie przejdzie w fazę bardzo wolnego wzrostu PKB. Są jedynie podstawy, aby przypuszczać, że spadek produkcji sięgnął dna późną wiosną tego roku. Niniejsze uwagi powstają więc w okresie trwania kryzysu, być może w jego końcowej fazie.

Czy słowo *kryzys* jest najbardziej właściwe jako określenie zachodzących zjawisk? Do dyspozycji mamy cztery terminy: recesja, krach (*slump*), depresja i kryzys, które nie zawsze są definiowane w jednakowy sposób. Recesja, krach i depresja polegają na zmniejszeniu się poziomu PKB w ujęciu realnym w dwóch kolejnych kwartałach. Jeżeli dochodzi do obniżenia się PKB o więcej niż 3 procent, mówi się o recesji głębokiej, w przeciwnym przypadku mamy do czynienia z recesją umiarkowaną. Duże załamanie się PKB opatruje się nazwami krach i depresja; krach występuje, gdy załamanie przewyższa 10 procent, depresja jest krachem pogłębionym i utrzymującym się przez długi okres [Bishop, 2009, s. 83]. Oba te pojęcia wydają się właściwe tylko dla niektórych krajów świata, ogólnie rzecz biorąc, krachu i depresji nie ma, i prawdopodobnie nie będzie.

Recesja polega na zmniejszeniu się poziomu PKB w ujęciu realnym, to znaczy po wyeliminowaniu ruchu cen. Jej występowanie stwierdza się, kiedy taki spadek występuje w dwóch kolejnych kwartałach. Ponieważ w analizach ekonomicznych dominuje materiał statystyczny w postaci danych rocznych, dlatego za sygnał pojawienia się recesji przyjmuje się często spadek PKB w ujęciu rok do roku. Oznaką tego zjawiska bywa też zmniejszenie się nie tyle bezwzględnego poziomu

* Instytut Nauk Ekonomicznych PAN.

PKB, co rozmiarów tego agregatu w przeliczeniu na mieszkańca kraju. Jeżeli dochodzi do obniżenia się PKB o więcej niż 3 procent, mówi się o recesji głębokiej, w przeciwnym przypadku mamy do czynienia z recesją umiarkowaną. Termin „recesja głęboka” wydaje się najlepszym określeniem sytuacji w gospodarce światowej w ostatnim czasie.

Pozostaje jeszcze określenie „kryzys”, które obecnie jest często używane w dyskusjach ekonomicznych. Czy jest to termin odpowiedni w obecnych warunkach? Dla niektórych obserwatorów kryzysem będzie każdy spadek PKB, czyli każda recesja. Słowo „kryzys” warto chyba używać jako odmienne od terminu „recesja” i rezerwować je dla sytuacji oznaczających niezdolność systemu gospodarczego do dalszego rozwoju lub nawet do istnienia w obecnej postaci. Recesja nie musi oznaczać załamania się gospodarki, większość społeczeństwa może przez nią przebrnąć bez wielkich wyrzeczeń, chociaż bez wątpienia nie jest to czas poprawy warunków życia.

Używa się również określenia kryzys walutowy lub kryzys na rynku nieruchomości; na rynkach tych aktywów następuje wtedy wyraźny spadek cen, często wyższy niż 3-procentowy. Nie pozostaje on bez ujemnych następstw dla całej gospodarki i społeczeństwa, może bowiem przerodzić się w recesję, ale niekoniecznie w kryzys systemu ekonomicznego. Trudno zaprzeczyć, że nie wystąpił kryzys na rynku nieruchomości i kryzys finansowy. Zdaniem autora, nie ma podstaw, aby uznać, że mamy do czynienia z kryzysem w całej gospodarce, a więc z niezdolnością systemu gospodarczego do dalszego rozwoju lub nawet do istnienia w obecnej postaci, recesja jest jednak na tyle głęboka i poważna, że występuje zagrożenie takim kryzysem. Zjawiska zachodzące na świecie określono już kryzysem i nawet, gdy są wątpliwości natury akademickiej co do doboru nazwy, nie ma sensu unikać tego wyrażenia. Znalazło się ono także w tytule tego tekstu. Skala załamania jest na tyle wysoka, że trzeba zadać sobie pytanie o zdolność trwania istniejącego zespołu rozwiązań ekonomicznych, chociaż trudno obecnie uznać, że występuje zagrożenie dla systemu rynkowego jako takiego lub też możliwość poważnej destabilizacji społecznej, a w ślad za nią politycznej.

Początek obecnej recesji w gospodarce światowej dał kryzys finansowy¹. Z czasem przeniósł się on na sferę realną. Wydaje się, że z punktu widzenia przyczyn sprawczych stanowi on połączenie pewnych słabości „konstrukcyjnych” systemu rynkowego z błędami w sztuce, jakie w tym systemie nie powinny wystąpić. Słabością systemową są banki spekulacyjne, błąd w sztuce tkwił w sposobie udzielania w masowych rozmiarach kredytów *subprime*.

Przez lata amerykańskie banki udzielały na szeroką skalę kredytów hipotecznych na budowę domów klientom o słabej sytuacji ekonomicznej, niekiedy faktycznie pozbawionym zdolności kredytowej. Wśród obdarowanych kredytami, które nazywano na wyrost *subprime* (prawie pierwszorzędny), znaleźli się ludzie określani groteskowo jako *ninja*, czyli „*no income, no job, no assets*”, „bez docho-

¹ W. Szymański wskazuje na trzy zespoły czynników sprawczych: załamania systemowe, strukturalne i pochodne. Jest to jednak chyba w części opis zasadniczych problemów w gospodarce globalnej, które miały nie zawsze bezpośredni wpływ wystąpienie załamania [Szymański, 2009].

dów, bez pracy, bez aktywów”. Takie osoby nie powinny otrzymać kredytu hipotecznego, a ich potrzeby mieszkaniowe trzeba zaspokajać innymi metodami. Dlaczego jednak kredytów udzielano? Były one zabezpieczone przez budowane domy, a więc nawet, jeżeli do banku nie wróciłyby pieniądze, mógł on przejąć budowany dom i odzyskać środki. Na rynku nieruchomości ceny stale szły w górę, pęczniała bańka spekulacyjna, co oznaczało dla banków niemal brak ryzyka. Do czasu! Kredyty *subprime* stały się podstawą konstrukcji nowych instrumentów finansowych, masowo kupowanych przez instytucje finansowe. Już w tej fazie powstawania kryzysu można wskazać kilka zasadniczych „błędów w sztuce”.

Sytuacja uległa zasadniczej zmianie, gdy w 2006 r. ceny nieruchomości zaczęły spadać. W połowie 2007 roku dwa duże amerykańskie fundusze inwestycyjne poinformowały, że posiadane przez nie aktywa finansowe są w znaczącej części oparte na niewiele wartych kredytach *subprime*. Szybko okazało się, że aktywa banków są pełne kredytów niespłacalnych, przez co cały system bankowy w krajach wysoko rozwiniętych stanął na progu bankructwa. Trudności sektora finansowego przelały się na gospodarkę realną, czyli na sferę produkcji i usług. Recesja stała się faktem [Orłowski, 2008, s. 63 i nast.; Sławiński, 2009].

Załamanie gospodarcze z lat 2008–2009 bywa porównywane z wielkim kryzysem lat 1929–1933. Nie jest to porównanie w pełni przekonujące, zważywszy, że skala spadku aktywności gospodarczej w gospodarce światowej była w obu przypadkach zupełnie różna. Pewne podobieństwo obu zjawisk jednak istnieje: dwukrotnie doszło do utraty dynamiki ekonomicznej nie znajdującej precedensu przez wiele lat. Kiedy w 2008 roku wystąpiły pierwsze symptomy obecnego załamania, zaczęto zadawać sobie pytanie, czy historia się nie powtórzy. Trzeba dodać, że wielki kryzys w latach między pierwszą i drugą wojną światową przyniósł poważne następstwa pozaekonomiczne w sferze polityki i w obszarze życia społeczeństw; bez tego kryzysu, być może, nie doszłoby do konfliktu i zbrodni z lat 1939–1945.

Różnica między obu tymi wydarzeniami polega również na sposobie reagowania na zmiany. Mówimy niekiedy, że wielki kryzys przyniósł światowej myśli ekonomicznej keynesizm, nowe, ważne przez dziesięciolecia podejście do polityki gospodarczej i metodę interpretacji zdarzeń makroekonomicznych. W gruncie rzeczy podejście to zostało wykorzystane w praktyce już w trakcie kryzysu: przez politykę *New Deal* w Stanach Zjednoczonych za rządów prezydenta Franklina Roosevelta, a także w Niemczech przez Hjalmara Schachta, z wielką korzyścią dla dążącego do zdobycia władzy Hitlera. Dzieło Keynesa ukazało się w 1936 roku, a więc już po zakończeniu się kryzysu [Barber, 2009, s. 223–226]. Pierwsza dekada obecnego stulecia kończy się załamaniem, na które reakcja nie nosi cech nowego myślenia ekonomicznego. Nie ma też pewności, czy pojawi się nowa praca teoretyczna, wieńcząca nową politykę gospodarczą.

Czy środki ekonomiczne zastosowane do przezwyciężenia obecnej recesji można nazwać keynesizmem? Wydaje się, że tak, ale nie do końca. Ustalenie stóp procentowych na niskim poziomie i wysokie deficyty budżetowe bez wątplenia służą powiększeniu popytu zagregowanego, nie jest to jednak jedyny kierunek

obecnych działań. Ich cechą charakterystyczną jest ratowanie przed upadkiem organizacji gospodarczych, czyli dużych przedsiębiorstw. Są nimi przede wszystkim banki, ale także niektóre duże firmy przemysłowe, mające licznych kooperantów. Ich bankructwo, w powstałej sytuacji bardzo prawdopodobne, jest w stanie spowodować, na zasadzie ruchu domina, upadek innych organizacji gospodarczych, prowadząc do znacznego zaostrzenia już dotkliwych procesów. Gdyby nie doszło do gigantycznego dokapitalizowania banków, być może, mielibyśmy do czynienia z upadkiem systemu bankowego w wielu krajach wysoko rozwiniętych, czego następstwem byłoby wywołanie podobnej fali bankructw w sferze realnej gospodarki na całym świecie.

Dlatego jest trudno krytykować przyjętą linię postępowania w polityce ekonomicznej, trzeba jednak zauważyć, że dokonana się w dużej skali nierynkowa alokacja znacznych środków kapitałowych, zwłaszcza w dziedzinie finansowej, daleka od optimum, do którego może zbliżyć się w pewnej mierze rynek. Co więcej, uratowano wiele organizacji w istocie chorych, które jako podmioty nieefektywne powinny zniknąć lub podjąć na nowo działalność dopiero po wdrożeniu programu naprawczego. Nasuwają się pewne analogie między takim podejściem w polityce antykrzysowej a doświadczeniem ekonomicznym krajów Dalekiego Wschodu.

Rozwiązania ekonomiczne i bieżąca polityka gospodarcza Japonii z lat 60., 70. i 80. doprowadziły do niewłaściwej, dalekiej od optymalnej alokacji kapitału, co spowodowało wzrost w następnych latach. Podobny problem dostrzega się obecnie w Chinach, gdzie „socjalizm z chińską charakterystyką”, pełen niekonsekwentnych, chociaż licznych rozwiązań rynkowych, nie zawiera odpowiednich metod prawidłowej alokacji zasobów. Nie ma bowiem ciągle w Chinach systemu bankowego właściwego dla gospodarki rynkowej. Być może jest to jedno z najważniejszych potencjalnych niebezpieczeństw, jakie mogą w przyszłości zagrozić obecnemu procesowi szybkiego wzrostu gospodarczego w tym kraju. Zniekształcenie sposobu rozmieszczenia kapitału w gospodarce może okazać się pewnym problemem również dla krajów wysoko rozwiniętych, może ono spowalniać wzrost, bo raczej nie hamować go wcale.

Nasuwają się zatem pytania, czy w istocie keynesizmu, a zwłaszcza oryginalnej myśli Keynesa, nie zmienionej przez jego naśladowców, leży ratowanie istniejących organizacji, czy po prostu dbałość o wielkość zagregowanego popytu? Czy mamy do czynienia w istocie z triumfalnym powrotem myśli brytyjskiego ekonomisty, czy z podejściem pragmatycznym, ze zbudowaną *ad hoc* strategią wyjścia z kryzysu, wykorzystującą bez wątplenia szeroko elementy keynesizmu. Drugie wyjaśnienie uważam za bardziej przekonujące.

Czy obecny kryzys, a raczej głęboka recesja, doprowadzi do zmian w teorii ekonomicznej? Na razie takich zmian nie ma wiele, w najbardziej gorącym czasie nie pojawiły się nowe idee, nie ma w tej chwili teorii dokonującej przewartościowania dotychczasowego sposobu myślenia o gospodarce. Przeciwnicy tak zwanego „neoliberalizmu” obciążają go za kryzys, przedmiotem krytyki staje się między innymi hipoteza racjonalnych oczekiwań, a także określenie miejsca państwa

w gospodarce rynkowej². Atak na hipotezę racjonalnych oczekiwań można odbierać jako próbę obrony keynesizmu, ponieważ hipotezę tę wolno potraktować jako uzasadnienie braku skuteczności aktywnej, uznaniowej polityki gospodarczej rządu. Podobnie zadawanie pytania o funkcje państwa w gospodarce jest uderzeniem w „neoliberalizm”, utożsamiany z awersją do jakiegokolwiek aktywności rządu w sprawach gospodarczych. Wydaje się, że w krytyce tej należy odróżnić od siebie dwie sprawy.

Pierwszą jest postać teorii ekonomicznej jako takiej, drugą to, jak jest ona odbierana w społeczeństwie, czyli jaka jest obiegowa mądrość ekonomiczna. Uważam, że ten drugi obszar wymaga bardziej poważnych zmian, które, jeżeli do nich dojdzie, będą bardziej zrozumiałe i potrzebne. Natomiast krytyka niektórych elementów teorii ekonomicznej za to, że stanowią one uproszczony obraz rzeczywistości, nie jest przekonująca. Poszczególne teorie i twierdzenia ekonomii stanowią najczęściej uproszczony obraz rzeczywistości i dowodzenie istnienia takich właśnie ich braków jest trochę wyważaniem otwartych drzwi. Co więcej, jest wyważaniem drzwi niektórych, chociaż może nawet wszystkie one są bardziej lub mniej otwarte.

Należy pamiętać o podstawowym dylemacie metodycznym w ekonomii, a w pewnym zakresie także i w innych naukach humanistycznych i społecznych. Chcielibyśmy, aby teoria naukowa spełniała trzy warunki: po pierwsze, była powszechna (funkcjonowała w każdym przypadku), po drugie, była ścisła, nie pozwalając na swobodę interpretacyjną, i, po trzecie, niebanalna. Wypada stwierdzić, że teorie ekonomiczne rzadko posiadają jednocześnie te trzy cechy. Jeżeli są precyzyjne, istnieje wiele od nich wyjątków, mogą też okazać się zbyt oczywiste. Jeżeli są niebanalne i bezwyjątkowe, brakuje im precyzji. Taka jest natura nauk społecznych i humanistyki, nauk nie określanych jako ścisłe. Modele układów gospodarczych, matematyczne i opisowe, niemal zawsze pomijają pewne cechy opisywanych obiektów i zjawisk. Jest to jednak nieuniknione, by powstał model, który w ekonomii jest konstrukcją myślową, a nie fizyczną.

Warto natomiast przyrzeć się obiegowej mądrości ekonomicznej, w której z pewnością występuje wiele niemających uzasadnienia uproszczeń, a nawet mitów. Ich lista nie byłaby krótka. Wymieńmy choćby „teorię niewidzialnej ręki” Adama Smitha. Niemal powszechnie uważa się, że Smith kazał uznać, że państwo nie ma niczego do zrobienia w gospodarce, ponieważ wszystko, co trzeba, wykona niewidzialna ręka rynku. „Wszystko, co trzeba”, a więc dokona optymalnej alokacji zasobów, zapewni odpowiednią redystrybucję dochodów i na dodatek przyniesie stabilizację systemu ekonomicznego, doprowadzając do maksymalnego wykorzystania zasobów. Tymczasem, po pierwsze, państwo ma swoje niemałe zadania do zrealizowania, co stwierdzają wyraźnie także liczni zdecydowani liberałowie [Wilczyński, 2005, s. 54–56], po drugie, Smith nie miał na myśli takiego postrzegania miejsca rządu w gospodarce. W swoim dziele *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów* określenie to pojawia się raz (a jest to praca

² Por. na przykład rozmowa J. Żakowskiego z R. Frydmanem „Ekonomia niepewności” [Zawal..., 2009, s. 147–150].

obszerna, dwutomowa) i oznacza ono zdolność gospodarki i społeczeństwa do uczynienia harmonijnymi, odpowiadającymi sobie wzajemnie działaniom poszczególnych jednostek zainteresowanych tylko zabezpieczeniem swoich egoistycznych interesów. Każdy dba jedynie o siebie, ale powstaje z tego pewna spójna całość. Czytelnik dzieła Smitha łatwo przekona się, że zawiera ono informacje, przedstawione z perspektywy XVIII wieku, na temat właściwej roli państwa w gospodarce, a rola ta nie powinna sprowadzać się do bezczynności.

W dyskusjach ekonomicznych trzeba mieć jednak przede wszystkim świadomość elementarnych ograniczeń i słabości systemu rynkowego, w którym żyjemy [Thurow, 2006, s. 245 i nast.]. Nie stanowi on idealnej formy organizacji gospodarki. Po pierwsze, w gospodarce rynkowej pojawiają się recesje, polegające na spadku ogólnego poziomu aktywności gospodarczej, co rodzi negatywne konsekwencje wykraczające poza sferę gospodarczą. O nich w ostatnich latach, a nawet dziesięcioleciach mówiliśmy mało, chociaż takie zaburzenia występowały. Po drugie, w systemie rynkowym tworzą się tak zwane bańki spekulacyjne, polegające na długotrwałym i szybkim wzroście ceny określonego zasobu, wykraczającym daleko poza jego realną wartość. Wcześniej lub później bańki pękają, czyli nadmuchane ceny maleją, pozbawiając ludzi oszczędności ulokowanych w aktywach. Tematem do poważnej dyskusji ekonomicznej powinno być odpowiednie reagowanie na powstawanie baniek. Nie powinno się to dokonywać, poza sytuacjami wyjątkowymi, za pomocą metod polityki monetarnej, trzeba raczej podejmować interwencje rynkowe tam, gdzie pojawiają się bańki rzeczywiście groźne dla całej gospodarki. Po trzecie, mechanizm rynkowy może iść w parze z negatywnymi efektami zewnętrznymi i asymetrią informacyjną. Do pewnych granic za pomocą prawa można się przed tym bronić. Chodzi tu, na przykład, o słabą orientację władz publicznych, kto w społeczeństwie rzeczywiście zasługuje na pomoc finansową, a kto w istocie ją wyłudza. Po czwarte, podmioty gospodarcze podejmują decyzje bardzo często (na pewno nie zawsze), mając na uwadze perspektywę krótkookresową, ignorując skutki długookresowe. W szczególności pewnego dnia może nas wszystkich zaskoczyć niewydolność systemu energetycznego w skali kraju, ignorowana przez podmioty prywatne. Po piąte, w odróżnieniu od komunizmu, w systemie rynkowym występuje bezrobocie jawne, a nie utajone. Zatrudnienie w przedsiębiorstwach jest zrationalizowane i bezrobotnych nie przechowuje się na terenie zakładu pracy.

System rynkowy zaczęliśmy uważać wiele lat temu za wolny od wad. Wielu komentatorów zaczęło przedstawiać go jako rozwiązanie idealne, a w każdym razie można było tak odbierać uprawianą przez nich propagandę. A przecież to, że jest on lepszy, a nawet dużo lepszy od gospodarki nakazowej, nie przekreśla jego słabości, których – jeżeli chcemy być w życiu podmiotem, a nie przedmiotem – musimy być świadomi. Winston Churchill powiedział, że demokracja jest złym ustrojem, ale nie ma od niej lepszego. Podobnie można określić system rynkowy. I tak samo jak demokracja nie znajduje on dla siebie, przynajmniej na dzień dzisiejszy, lepszej alternatywy.

BIBLIOGRAFIA

- Barber W.J. [2009], *A History of Economic Thought*, Penguin, London.
- Bishop M. [2009], *Economics. An A-Z Guide*, "The Economist", London.
- Orłowski W.M. [2008], *Świat, który oszalał, czyli poradnik na ciekawe czasy*, Biblioteka „Gazety Wyborczej”, Warszawa.
- Szymański W. [2009], *Kryzys globalny. Pierwsze przybliżenie*, Difin, Warszawa.
- Sławiński A. [2009], *Przyczyny globalnego kryzysu finansowego (w:) Nauki społeczne wobec kryzysu na rynkach finansowych*, J. Osiński, S. Sztaba (red.), SGH, Warszawa.
- Thurrow L.C. [2006], *Powiększanie bogactwa. Nowe reguły gry w gospodarce opartej na wiedzy*, Helion, Gliwice.
- Wilczyński W. [2005], *Polski przełom ustrojowy 1989–2005. Ekonomia epoki transformacji*, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Bankowej, Poznań.
- Zawal. *Zrozumieć kryzys* [2009], Biblioteka „Polityki”, Warszawa.

STRESZCZENIE

W artykule przedstawiono główne bezpośrednie przyczyny, jakie spowodowały gwałtowne załamanie w gospodarce światowej w ostatnich latach. Wskazano, co może być tego długookresowym następstwem oraz w jaki sposób istniejąca teoria ekonomiczna wyjaśnia powstałą sytuację. Dokonano porównania obecnej sytuacji w teorii ekonomicznej i sytuacji w okresie międzywojennym.

Słowa kluczowe: recesja, kryzys finansowy, papiery wartościowe, zabezpieczenie kredytu, system finansowy, banki inwestycyjne.

THE ECONOMY AND ECONOMIC THEORY AFTER CRISIS

The main causes of the financial crisis in the world economy and their impact on the Polish economy were presented. It was analyzed what can become the long-term consequence of this crisis and what the economic theory suggests as an explanation of this development. The financial crisis of 2007–2009 was compared with the Great Depression of 1929–1933.

Keywords: recession, financial crisis, securities, collateral, financial system, investment banks.

